

Do celów Archiwum Archidiecezjalnego  
 Jan Kościelniak pseud. Rys z numeru A.K.  
 UrządNIK akcji, Bura "i akcji W"  
 Był w Międzywodziu w lipcu 1944 r.  
 Podczas rozbrajania Oddziału A.K.  
 przez Armię Czerwioną. Brał tam nie  
 aktywnie.

W 1945, 31 sierpnia został aresztowany przez  
 KGB. Od razu skazano mi, bliźniemi-  
 jeden <sup>bratem</sup> bratankiem od cipa a drugi  
 bliźniem lewnym. Skazano było  
 prowadzić prawnie do samojrozprawy  
 bez prawnicy, prawnicy noc, i to kilka  
 razy tej samy noc. Skazano prowadzić  
 Kępska Tobanowski.

W 1945, 30 grudnia, odbyła się rozprawa  
 grupowa. Sąd Najwyższy ZSRR skazał  
 na 10 lat obozu, 5 lat pozbawienia  
 praw obywatelskich.

Następujące osoby

- 1) Antoni Mucitowicz, z wsi Nisielaty
- 2) Fredek Kolupajko miase. Nawiorka
- 3) Jan Sienkiewicz z wsi Kulewice
- 4) Józef Pommasz z wsi Hierchawiórka
- 5) Jan Wojtukiewicz z wsi Kulewice

Rozprawa odbyła się w mieszkaniu w Osce  
przy ul. Szprotomli.

W 1946 w Łódzynie, Antoni Mucitowicz,  
Fredek Kolupajko i Jan Wojtukiewicz,  
zostaliśmy wywiezieni z miejscowości  
w której do Osce na punkt przesyłu.  
Po kilku dniach pobytu w Osce, zatrudniali,  
cały transport, około 20 wagonów  
towarowych, jezuzimami i wyjechali do  
Młodotowska nad B. Norem (obecnie  
Dwinsk.)

W Młodotowsku w Obwie No. 3 odbyliśmy  
disciplinacyjny przesłuchanie.

Następnie przesłuchani zostaliśmy

do Oboru No 2 który był zbudowany na  
 bagnach przy ujściu Dniwy do zatoki  
 Dwińskiej. Baraki były zbudowane na polach,  
 poruszać się po oborze można było jedynie  
 po pianostkach zbudowanych z desek.

Klimat: 4 zimie mrozy dochodzące poniżej 30°C  
 poniżej zera, zimy zimne tak zwane „Przyzi.”

Subiec choroby bogiemne, kamony, murka i  
 szkorbut do tego niedobrymianie nosiło  
 wężmiop jak kosmicki traw.

Krógu, a interesier mietycy od momentu rozpoczęcia  
 pracy przy budowie tam na bagnach; pod  
 jela regulacyjnie. Z naszego łopu Helony  
 przybył z Dniwy pod koniec stycznia 1946 r.  
 powstało zdobnych do pracy (nie wiem czy do  
 pracy) około 70% i zostali tylko młodzi  
 i zdrowi, starsi i ze słabym zdrowiem odpadli.

Nie wiem co z nimi było słot ale nigdy więcej nie  
 udało mi się z tymi ludziami z kłótni pracować  
 w zimie 46 r. na bagnach Dniwy spotkać się,  
 nie wiem co się z nimi stało. Byli tam wszyscy  
 wędrowni narodowości, Polacy, Łotwie.

W Oborze Nr 2 w Piotrowsku byli praczki  
- myrni wisziednie polityczni i przestępcy  
pospolite tak zwani rezydenci.

Wówczas bym przegrodzony plotem ale ten plot  
przebiegał mi ostro. My polityczni ciaró  
ktoś, kto miałem z sobą zwanymi "brakami"  
"szalacami" to toczyliśmy z nimi  
w Oborze wikt się mi liżył, jako oni  
najbardziej się cieszyli i najwięcej byli bicia  
za swoje przestępstwa. Należy (zobaczyć)  
to najwyraźniej kasła w Oborzech za  
pospolite przestępstwa. Należy mają  
swoje mi inne prawa. Prawdziwy kot  
mi może być spawaniem-spawanie spaw krótko do  
wzięcia, brygadystę też mi może być  
Do pracy wychodzi razem z brygadą ale  
mi prace. Do plotki mi chodzi, ma  
przebiegać, szalacami. Młody chłopak  
z tym takim ziołkiem ma dobre, wikt mu  
kryjący mi robi i widać ma się chce

Kuchnia pracująca w słobow obywatel zwa. Kuchnia  
 podlegająca t.j. "Szereżarski" i przy wydaniu  
 paszportów, która nakłada więcej o lepszego jedzenia  
 oinowej mogły być przepisy w kartach o to  
 o numerach obywatelskich i innych.

Odbiera się to w ten sposób. Wązy graje w karty  
 (Gra w karty w obywatel jest zakazana)  
 Jeden z nich przegrał wszystko co miał, nawet  
 koleśony i jedzenie z całego mieszkania, a chce się  
 odgrażyć, więc wypróżniający przysięgał ome  
 zaproszenie na dursz łepa na którego ten kto  
 co przegrał ma ziość. Graje - przegrał przegry  
 znowu przegrał. Otrzymuje od kolegi który  
 ograł go w karty kornik do wykończenia  
 wyrobie. Tymczasem ten drugi. W ciągu tych dwóch dni  
 musi zabić minimum jednego człowieka co innego  
 za niego zabił wyroka jego kolega który przegrał  
 zabił jego. Inna taka przegrana. Wokół nr 3  
 a którym obywateli, my karantennę, przetrzymują  
 przetrzymywane kobiety. Dwie koleśanki historyj  
 (Kochanki) zagroty obywatela pilota wojskowego

10 let

ktery odbyvali karu za politycku smrtespstov.  
 Trestem sepo oficira u oboru nr 2 byl vychovaneg  
 a pozimij, zotlat pumisiiany do oboru kolego  
 i sam go puzraty u karty dvoj serdecane  
 kolezanki, jedne i drugo sez zmetene. V sym  
 cesi jenu pracovalimy vorum z kolbitami.  
 Jedne byla barde tedna, barde byzka  
 smelivine i z finly miorchaveta si, ~~stava~~  
 Pseudonim mieta, Bieta (umivorta) Druzo,  
 Azpa, vysoka i starca od Bieta, pseud.  
 mieta, Baba. Bieta puzrate - u noey  
 mieta sistaera, obage glong pilotovi.  
 Vidoceme stehurejca. V noey obudila si  
 "Baba", zobacila u "Bieta" spi na prycer,  
 a otej pore puzrma jar bye na portjeon  
 z marednem zbrodni, (Tak ~~zby~~ karty  
 robija po zabitiu mivinnego otovicka  
 postepovat.) pante spravdne on vesela  
 zamordovatelj pilot. Pilot spakejnie spret.  
 "Baba" uvicita do barolus i do samo kiliery,

która „Bielka” miała zamiarować byłego oficera  
 Lotnictwa ZSRR, zamordowała Bielski zabiła, że  
 przyjechała w kładę eskortnika, a myślnie nie  
 wykonano. Także przypadek zdarzył się bardzo  
 rzadko. Nas również politycznych do sprawy między  
 chociażby autor miałam z innymi dwiema kłopotliwymi  
 Dla czego o tym pisać? Obych krajów w ZSRR  
 nigdy nie były obywatelami mych wawerskich —  
 to były myśliwskie przysięgi. Najbardziej  
 groźni przestępcy mych wawerskich są w obrotach  
 dla małych letników. Skuszenie z nich to właśnie  
 „Kory”, „Gratule” „Platun” i w swoim czasie  
 „Adminia”, „Subi”. Oni z obrotów nie wychodzą,  
 z tymi skądinąd są jedyni wyrok mych wawerskich  
 kilka następnych. Niektórzy z nich mają  
 po 50 lat do odroczenia kary.  
 Czy być ludźmi moim obywatelami? Myślę że to  
 były ofiary totalitarnej polityki Stalinizmu.

Co bytoby najgorne dla tych ludzi to to,  
 ze skutkiem bytoby wycofae sie z tohoto styku  
 zycia. Po pierwsze to mozna porovnat  
 diktu zime vychovanu od molinistom vsedel  
 ludzi - toli osobnik ne volnaci mi do  
 sobu rady. Po druhé frustropny mozce  
 mozna "Sukhi". "Sukhi" to jest "Lahi misiu"  
 klony frustrem materu do gramotnosti.  
 Po druhéym pokycie u oborach postaravim  
 mysle na volnaci i zyci tak jako mysly  
 mezcim ludie tykto ze tu bytoby jenne  
 ale - toby bytoby do ryci do tunca mytku  
 a zdryci mysle z oboru. Nony bezrygledne  
 robijeli "Sukhi" (zdryci).

Příklad: (omnis frustropny i v onsi do pravej)  
 Bytoby to v roku 1952, prave u oboru na Kojstku  
 u Norylclac. A tym onsi jenne byty zamyslem  
 samu. Prad mysleu do prave do barbu  
 vpede kilturistom vsimim ubrojonych  
 dot na str. 9.



W Łomży, może i inne przedmioty przydatne  
do walki. Wyrażała się wolta między  
"Korunami" i "Sakramentem". Finas tego zapewne  
był taki: 9 zabitych, przywódcę trawie  
zabiliśmy tuż przed jego bratem nie wyłot.  
Krzysztofem oboczonym leżał pod strugą.  
Policowali go żeby nie został dobity.

Czesz nadmienić że, mi Kojestanie w Oborze  
Spec. rezymu byli przytymywanymi mi byli  
wzajemnie polityczni ale tak że o groźni  
zmiestocy (za. napad z bronią wósem zabijstwy  
i. t. p.) Między takim elementem mi było  
Tetura dla nas wzajemnie polit., tym bardziej  
że "braty" tymiżi wstanie z niedzielnymi  
i przerwami em imielis rażę.

Do potmioczenia tego że braty, mieli układy  
z niedzielnymi podaniem przytymywanymi  
miem, cofnęła się z Kozylstom na punkt  
zmiestocy w Krasnojarsku.

Po przybyciu transportu więźniów z Melitopolska  
 w 1948 r. w sierpniu w punkt przybyły do  
 Krasnojarsku, a ślad za tym transportem  
 z Melitopolska w którym przybył i ja, pozostał  
 transport więźniów bezpośrednio z więźniów  
 z Wolna. Byli to więźniowie dopiero co osądzeni,  
 wszyscy byli ubra ni i cywilna ubra ni  
 męskimi z nich wielu bardzo ładnie ubra ni  
 fraszki i tych nowicjuszy, około 300 osób  
 zamieszli w jednym baraku. Obóz przybył  
 w którym obserwowaliśmy na zatrudnionych  
 no karku był przydzielony na dzień pracy.  
 W jednym z nich byli przydzieleni więźniowie polit.  
 a w innym z obrotu kolonistycznego  
 i więźniowie w gospodarstwie przemyśle.  
 W piśmie którym był rozdzielony obóz była doro  
 akcja tych przysię o którymś obrotu medyka, który  
 i nauczyciela. Co potwierdza że przybył  
 w tym obrotu działali ze zgodą i wrota części  
 „miejscu obrotu” c.d. str. 11

Transport wozów z węgla składał się z wozów z  
z Katowic, Katowic, Polkow, chociaż Polkow  
było już am dawa, Polow o wiele więcej  
zostałi funkcjonowali przez NKWD i KGB na  
Wielonożymie.

Metody tego rodzaju były stosowane w okresie ZSRR  
były różne i nie były stosowane przez służby  
specjalne do tego czasu. To co się wydarzyło  
w tym okresie w tak krótkim okresie czasu  
było to moje patriotyczne i bez. Obojętne  
w latach w których byli rozmianem wziętym  
funkcyjami bezpośrednio kilka dni temu z wziętym  
wziętym, został rozstrzelany kilka dni temu,  
i nie chcąc oddać swojego ultimate cywilnego  
i kufis Stojniarskim, który byłby ~~o~~  
~~o celu wabunkcyjnym~~  
przez przejście w Polsce przygodnie ~~o~~  
specjalnie do przedstawiania się do cywilnego  
w którym przyguli wziętym politycznym.

Tego, co się zdarzyło pożniżej po zabiciu  
za nic mi również stworzono miłk si  
mi spodziewały, nawet ci którzy byli odpari  
za spulaj's bezpieczenstwa trójniow. Po tym  
zajściu byli mocno zastawieni i przetrzeni  
Podczas tego zajścia straszo obrawa i  
zaw. ochrona obrzeu mi interweniowala.

Finist był trogiarny. Doktor mi mi magy  
podac zabitych. Iżmi byłby że 4 zabitych  
było ~~zabitych~~ z elapu który przybył  
z Kolno. Kilku krotkie było więcej  
ofiar z obrzeu zacydyng. Naoczni  
świadkowie zajścia mówili że około  
dwadzieścia było zabitych. Barak  
licznikiem po tym zajściu. Okna i  
obrzeu były przyrywane z osami.  
Procyne obrwane do nastnie, eteski  
wykorzystywane były do walki.

C. d. na str. 13

(Do punk. 9 ankiety)  
 czy strajk był kierowany? Był, ze strajk w Obwodzie  
 Korylska był zorganizowany i kierowany przez  
 radniak ludski przywódcy i ma wielmożę.  
 Strajk w Obwodzie Korylska, który trwa prawie tydzień,  
 był strajkiem ekonomicznym. Władze który był  
 w pracy, przesłali w kapitałach, a który był w obz.  
 przesłali. nie mogli do pracy. Dlatego przy to,  
 pomogli w organizowaniu strajka ludu obz.  
 ma wielmożę. W obwodzie Korylska w tym czasie  
 znajdowało się około 20 obz. W myślach Obz.  
 w jednym dniu i obz. teni pora rozpoczął ten  
 strajk. Młody obzami, oficjalnie korespondenci  
 nie mogliśmy prowadzić. Pracownicy w różnych  
 kapitałach, domem się przekazywać było ma  
 można. Do rodziny mogliśmy pisać dwa  
 razy do roku. Do tego była jeszcze trochę  
 ścisła cenzura. Pomimo tego, myśląc, trudno,  
 strajk ten rozpoczął i do pracy ze. myśląc,  
 obz. Korylska [c.d. na str. 14]

Przebieg strajku w oborze na Łojokosinie.

Tuż po ogłoszeniu smoleńskiego, niektórzy z mieszkańców głośno mówili że dźwignij do pracy nie idziemy. Wskazał na przykład przysięgła dla zapamiętania jako żart. Po smoleńskim kłóty były a bliżej pracownicom zbierano się do wyjścia do pracy, wprost do baracki. Wykazano też i innych warunków. Stawali w oborze i słownymi w głosie jeden z nich powiechnął: — Do pracy nie idziemy, rozpracujemy się strajkiem. Drugi entuzjastycznie do niego się dołączył: — A ty mi próbuj wyprawać, błądzący! Tych warunków nie znoszę. W baraku zapamiętałem te słowa. Kiedyś kłótki potrafił legierem myśleć, stół na miejscu jak wyty, w każdym na twarzy widac było frustrację. Nieobozno było gdzieś się znaleźć. W kocioł oboru na „boćkami” grunty, stół wycełowano w kłótki barok karabiny mochy nowa. Baliśmy się wyjść z baraku, myśleliśmy że to prowokacja. Po kilku godzinach kłótki odwrócić myśli robaczyć co się dzieje na ulicy. c.d. na str. 15

Obóz był otoczony wojskiem NKWD.

Abstrakcyjna cyfrowa zasklepa wyprawodzona,  
ani jednego, niezmiotčila" w oborice mia bylo.  
Zymnie do oboru byla otworzona samich.  
Tyko do bramy. Od bramy fuymosarli  
wziamowie. W drugim dniu strajku, wnysey  
fuymuchodili z baroków. Byla fuico zarhoszono  
transparenta na dachach baroków. Z chwily  
wyscia wiazniow na dach barokow posety  
serje z broni maszynowej. Jeden z wiazniow  
miedy Rosjanin (nie wiazniow) zedli odamy  
Polem wyprzedka, poarte szepkano, fuikozyl  
- listny fuily nikt nie eblizat fu glo dobit.  
Zedfyer eptledi's pod adreseu zolamow.  
Na dolno bylo zucec zedmyu fuimuchodili  
fuim dachy w karamunku wofsko feby nie  
sprowokowaci wazyia broni.

Na transparentach byly napisane postulaty.

1. Wiazniowie polityczni ktorych od byli 3/4 wys.  
musia byc wypuszczeni na wolnosc.
2. Wiazniowie polityczni ktorych byli skazani przed  
skazaniem na 18-tych roku zym mium,  
byc bez warunkowa wypuszczeni na wolnosc  
c. d. na str. 16





Ostrov strojku u Oborie na Kojevkani u 1953r.

1. Jeden jediný podatel zvaní zvanie transportu na dachu botoku. #

2. Dvoch robotyck na douchach opredumie oboru (Pravoto podobnie byli slonovici slati)

Jak na demostrieli so za malo zstato nepodromyck na douchy, a z druhej strany to ~~stato~~ iat mladych ludu.

Primelobne jak ludum bylo myslonie in jerdli kstropot z usimim roslili cigac po nocach i zmusaci do uspij pravy z. mimi."

Prizytem so na istamej skorte. Prizygor zroditem verovany k usocy slonim i solieho erepot mie (dovozali) Dokladnie mie pramistane daly. (krem) ze bylo so u 1952r.

u zimie. Najlepnej trafic bo zimna na

Pat Nyspij rejmyr stroj - pramad 9 missij  
Prizyit mnie kapitelom u KUD. Metoda mome sloj mnie. Pomoma byla botu so krotka. Jakie prace, any dobroj dla mnie jet bygodustoi jak sis cujt u sij bygodu? Odrum vrodiamem o eo chotri. Prizem preredovay  
e. d. na 14. 18

To przyjeżdżam do Katowic, do domu nie emigracyjnego  
 zła, myślałem cały czas o jehi spracie wyminę  
 się z tego. Pano najbardziej przychylny kolegom  
 w Brygadzie, powiadomiłem że przeleci mnie wyjazd  
 do Łodzi smutnie z minie spiecia.

Byłem wyprawny kilka dni (4 czy 5 razy)  
 walczyłem jak mógłem. Ten kapitał obywateli mi  
 różnie odpowiedział i obca, strachy że  
 skieruje mnie do Brygady Karmy, że z  
 pomocą i pomocą mi ma być. Za każdym razem  
 kiedy mnie wyprosił a ktoś z kolegami obywateli  
 jak wybuduje to zawsze mówili: "Przyjdź się,  
 jesteśmy z tobą." W tym czasie mi jako mój  
 powiedział że żeby dot mi się udało że jestem jeszcze  
 młodym i chce być, że nie chce zostać mi  
 do myślenia na własność. Nie chce żeby ktoś  
 przetrwał mnie w karty albo w pracy spracuje  
 mi coś na głowę. Nic mi nie pomagało w dalszym  
 ciągu mówić mi niechętnym sposobem.  
 Odstąpiłem kilka rzeczy wzywany byłym już  
 u krewnych, postanowiłem z tym skończyć.  
 Byłem tak odłamany (przepracowałem) że mi  
~~nie~~ kapitał mi nie dał dotrzeć tu. On  
 Sześciu i siedmiu. R. d. w str. 19.

Byłem tak zadowolony z tego brackowca i  
 smiał, mi wiadomości już jakoś nie doli, bronię  
 i w końcu przyjęło mi taka myśl. A kiedy  
 spokojnym już, ale stanowczym głosem  
 powiedziałem — Grażdanin kapitan, jestem  
 katolikiem, więc w Bogu i do tego jestem  
 Polakiem, i honor moja i honor nie powalają  
 mi na współpracę z brami, jeśli Grażdanin  
 kapitan chce ze zaimożem mnie ukatoliszyć  
 za toż, tylko byłem członkiem PK i tylko w tym  
 przedmiotem to przy wyjątku fristokt,  
 wolność mi w tej, ja byłem miar spokojny  
 ce pan zmyślić ma może miejsce obywatel  
 tego, kapit. mi sprzeciwot i w polityce odwołuje  
 Odrazu podał mi z kreska, stał spokojnie  
 obserwując mnie. Podniósł mi proste  
 w oery, mi wiadomości z brami dalej.  
 Ale w tej chwili dla mnie było wyjątko jedno,  
 byłem tak uszczelny ze najmniejszą mi świadomości  
 mego kapit. mógł spowodować mi obywatel  
 dla mnie konsekwencje. Byłem gotów mi  
 myśłka ©. d. m. str. 20

Lepit. In zauradyst. (Punciera Le byl ofiar  
NKVD) Po chwili układy i karcin amni usiąsę  
kujst kartki papieru i usiąsę i pisać.

Po napisaniu pisał mi ty kartki do przyjaciela  
me. Pytałem napisam, że mi karcin  
me pisać ocyg byta rozawna między  
moimi, że inace bez wyrobek etymologii  
dodatkowo 3 lata obow. Pomysłatem -

decyjn - już dawno przedmiotem kolegom  
do czego ty mi zmuszają i pod pisać.

Pytam bardzo zadowolony że wstalo mi się  
wybranie z tak karcinowego cyfry.

Podatam tu jeden z wielu dolewyfikacji  
jakimi pisał, w historii NKVD i KGB  
a obywatel spec. rezymu do wykazaniem. wiodę  
ofiar mi tyła pisać cele i fructu.

Po zakamierem strajku, wzmiance karcin  
prowokacji strajk okupacyjny w kopolni, (Pisa  
du okup nr 18 na Kaperkowie) po przybyciu  
pod karcin obowoz, wstalo zadowolony a pisać  
zlekeji. e. d. no. str. 21.

Nie wiem w/g jakich kryteriów karzonym  
 będzie dane o toto 30% (a może więcej) wzięcia,  
 zastota otelebranyel a tak jak stali (do  
 obrotu mi upisali) zostali zadobrowolnie  
 do przedstawionego wygłoszenia. Z Obrotu  
 też zabrali dyktu stoczek mniej jak  
 z fied Brusny. Krzyżak zabranym wyjmieł,  
 a mierzonymy dle moim kundunkel.

De dus dnie jest mi walcem ee z tym  
 kulim w stob. Spojony z obrotu Krzyżak  
 byle barok durne ofiar dyo stojem.

Przewod podal me kles z wzięcia ziot  
 komuniam z zuzimonta a trufis ma w  
 glosy. Nie wiem czy to byl wystrawozowy  
 przed do wrobie ma. Zary a obrotu.

Byle barok durne zabitych of to jest przewod  
 Na pumydam nazwy dyo obrotu a an kopotni  
 w kliszy ki zuzimione pracowal.

Zehynda go wictrixel, ze kuzys byol me moim  
 miorc glosow dyoel sprowozel, amigolby  
 pwalic wrotki, bez dyo mi migg  
 pwalc wyzethkyc wurepate wo. Prumy  
 wrotki e. d. w Nr. 22

Po strajku w Oborach? Norylsko.

Była komisja z Moskwy. ~~W skład komisji~~  
W składzie komisji był jeden generał.

Nigdy nie służył w mariszkach ani stopnia  
tego generała. Przewidywał nie komisja  
to byłby już w Norylsku przed zakończeniem  
strajku.

Co się zmieniło w Oborach po strajku?

Nie pamiętam dokładnie od kiedy nastąpiły  
zmiany na lewym.

1. Zwrot, płacie pomiędzy zw. prac. kryptował,  
miesięcznie 150 rubli <sup>(przed wymianą)</sup> pensjami, a renty  
słu na osobiste konto pensji.

Na były to duże sumy bo odliniła  
na utrzymanie rodziny w Oborach.

2. Przesłał zamysła na klucze pensji  
w barach.

3. Zmusił Oborach mówić w no-  
abramiech.

- 4 Zezwolili na prowadzenie korespondencji w dowolnej ilości (cenzura pocztowa - wng)
- 5 Za prowadzenie normy w pracy państwowej 100% i dobre zachowanie w służbie, mogli mieli być w różnym stopniu od wypracowania wrony do dwóch dni w jednorazie.
6. Różniom politycznym którzy odbyli  $\frac{3}{4}$  wyroku zaczęli doprowadzać sprawy wojskowe i niektóre wypuścili wcześniej na wolność. Dozwolano im z sobą odpowiedniość, że ani jeden z polaków nie został objęty a tym bardziej skazany za udział w A.K. za "rewizję" nadzwyczajną.
- Przykład: Najle ciżmanier, został skazany za udział w A.K. na 10 lat ciężki i 5 lat pozbaw. praw obywat. przed utworzeniem 18<sup>1946</sup> zycia, miał odbyć  $\frac{3}{4}$  wyroku ale nie został zwolniony z obywat. przed terminem.
- Od 1946 r do porodu do kraju cały czas przywrócić radę z Wojtkiem. Jego metody organizm nie wytrzymały psychicznie był ciężko chory, z - c - m - str. 24

Nobis, no Kopokanie, proz Nefthim jerson  
 dwoje miodze Polakow psychiernia mi  
 myslomudo. Zlyouk. Si zostoi zabranu olo  
 sapitko. Psychiatr. i elaud pominu zagnu.

Karik H. miat stach ze NKW mo go  
 otrac. Pytacia mi roene myskowidy, pialow,  
 in podat u toho depresje ze kudy w  
 noey pynest do mnie (mielubimy  
 u jednym barolu) obudat i mowi.

Dojmi kartke papiera, napisz list do  
 rodkiny, ty wyrazes a ja polozym  
 na chudy rily moie zastreliti.

Medziatem dolne ze frakciony co nie  
 mieda wice powidnania. - zalozekaj  
 zowar posmekam papiera. Tomylatem  
 u zamm snojek papira, zmienuz temat  
 i moze zapomni o snojek zamiesow  
 Kacatem mu aruic fny stak, ja dolej  
 uduwatem ze sukam papiera fozumy  
 ctarka, ale bez pnyry obserwowatem  
 jepo zachowanu - Byt baroto mi spolnuy.  
 Na medziatem co mom franc.



W baroku myślenie (Świadomość i barok, polityka i cała nowa).

- Karik - zapoczątkiem a żeby namierzyć jak rozmowa - dam ci watawkę, nazięć nie plecy w baroku jest zimno. Byłiśmy obojczyko u tożubach i kałesowach.

Karik nowego zacięty pukać palcami w ścianę.

Dziękuję mi kartki papieru, przy okazji podawaj papieru wiadomością grafiki u otóżku. Pomocnik do twierdzenia przyjeżdża po ścieżki do wotysprowania otóżku. Robiłem to myślenie baroko wotam żeby jak najbardziej zyskać mi ciębie.

Po wotysprowaniu podobnie mi otóżku

Zaczął pisać... W jednym momencie znalazłem wstępną podobnie i podobnie. ma z ramienia, otóżku policjań gotowaś pod przyjeżdż, ramienia obciążeniem to on był już w otóżku.

Skonytem w przyporze żeby go powstrzymać, nie wotysprowaniem... Karik bieżący w otóżku, kałesowach na baro w śniegu po kolana a ja zainicjuję kupować mi strategię to jest karikat, on jest otóżku!

Pr. 26

Pr. 26  
Kazik zbliží se do druhdy, ja ~~si~~  
starším ale mištěm sít, měřičem jeho  
Dopat si skomri za druhé, podskocný  
i... Třyan mungce seřad z autana fa...  
Kazik předtí jeho obliži po druhéj strani  
druhoj. Teďat měroukome v sinagu  
paměťový ohromě přobem z ořebolů klobouky  
Kollectosi stroučnicku - frýdricku metru  
ořebolůkome stoum pól stěpek v korad,  
kolesonact i me kosahe v sinagu pokolad,  
sinic mě měřičem zvlíč, mě mědručk  
ay meara puzič do kavalu - ay ořebol  
oř puzič, vřobanem. Me vřem pól obližo  
stoum v Lyon sinagu. Byštem přibřpřomaj  
šimna mě odempratom. Čerý cráz pětaj  
v strany gobie ležat Kazik. Teunžyčtem  
joh ~~je~~ křepo stoum stroučnickob.  
Podkřepi do Kazika, podměčičo, jedne  
ze strážníků uokryt Kazika v tvaor  
uokryčtem sít. Uokryčtem, že Kazik  
zeje i mě jest danny. Strážnicaj kazob  
mmie zbližčťe sít do ořobolůkome

E. d. s. s. 27

str. 24

Podkreślając, że odległość zabyć swobodnie  
można było rozmawiać. Jedem z straż.  
zwrócił się do mnie i powiedział - czy to on  
chciał uderzyć? Mówię - Nie on chciał  
Żeby go zastrzelili. - Tak było onduwój  
odparł okrzykiem - nie, on jest chary,  
zaprowadzić go do białicy (do szpitala)  
To by rozmawiać dopiero po chwili zinnu.  
Popiepram szybko do baraka. Kolegi  
mi pozwolili mnie patrzeć tu, kowal  
biegocę po korytarzu. Biegatem około  
cz. zrobiło mi się ciepło. Potem  
mi mianem odmierzonej nogami  
krotaru mi dostatan. Byliśmy zabierano  
bardzo szybko, jak mi zdaje się puszczano  
wody ze śniegu do łazienki (kiedy w zimie było  
puszczony woda ze śniegu) So po wyjściu  
z kopalni kampanujemy się na: w śniegu  
Po takiej kampanii ranie cementuż bardzo  
dobrze. E.O. 28

str. 28.

Od tego wydarzenia dwa razy jeszcze spotkałem  
się z Karikiem. Było to w 1955 r. W tym  
czasie już odbywalem wszystkie. (Pomysliłem  
w Obornie w 1954 r. 16 grudnia, około 21  
mnie z urzędu bez żadnej choroby,  
zsyłki.) Raz byłem u Karika w szpitalu  
iła umyślnego choroby a drugi raz Karik  
pryszedł do mnie do pracy. Powiedział, że  
nie mógłby odjechać do obornie bez  
przyzwolenia na ze mną. Karik mi  
został skarany na zsyłkę z względu  
na jego stan zdrowia. Po kilku latach  
ta choroba znówu go zaatakowała - jeszcze  
gorzej. Zabił <sup>chłodzi</sup> serce. Na wiek <sup>chłodzi</sup> ciele miał  
już sto lat. To <sup>stało się</sup> ~~było~~ latami 70-tych było  
kiedy. W tym czasie byłem już w kraju.  
Po wyjściu z Obornie, pracowałem w górnictwie  
w Okupach Polubowych. Karika <sup>między</sup> 16-tych  
oknie miesiącem melioracji w Komend.  
Milicji swojej obecności. Na miesiąc  
zadanych dokumentów orobionych, byłem  
myślę z pod prawa.

c. d. na str. 29.

W 1955. r. 27 listopada, telefonicznie zastępcy  
 kierownika, z. w. c. p. 24 g. d. m.  
 mam rozliczyć się z funkcjonalistami  
 o przygotowanie tu na wyjazd do Polski,  
 Kruszy, Polacy, którzy pracowali razem z nami  
 otrzymali także namiotowiska z kom.  
 Młoci. W drodze do kraju wyremontowany  
 od granicy przez dolny, Samolotem z Warszawy  
 do Krasnojarska liczącym 7 godz.

w Krasnojarsku byliśmy dwa tygodnie.  
 Tworili Polaków z całej Syberii, aż narodził się  
 transport około 800 osób.

Liczebność transportu składała się z trzech  
 różnych części NKWD.

Do granicy dotarliśmy 28 grudnia.

Na granicy Kło Prumysła zastaliśmy  
 funkcjonariuszy Politym Wopriem na stacji  
 jak stało baranów. Od NKWD otrzym.  
 karteczki papieru długości 5 cm i szerokości  
 3 cm, z wypisanym numerem, ja miałem  
 308 nr. Te kartki miały być odcisk  
 Politym Wopriem W.P.R. e. o. w. str. 30

str. 30

K Zamiasoch koto Pselmylo stymalas  
kate respattyayina q 1500 u zapomyi  
i obozre wyjedratem do Gelanika

Na Sylwestra po pituolniam bytem juw  
w Oliwie u siestry. Po 14 lotach  
pierny raz smetpateu noc w tocku.

# Nonylsk

1	Burecki Michał	10 L.
2	Goodrich Jan	10 L.
3	Juchimow Jan	10 L.
4	Chreanowicz Władysław	10 L.
5	Haydenberg Władysław	10 L.
6	Turyn	15 L.
7	Święto	25 L. <sup>48 v.</sup> <sup>in gran. cur. dent.</sup>
8	Święto	25 L. <sup>47 v.</sup> <sup>in dent.</sup>
9	Sępko Henryk	10 L.
10	Warnerz Władysław	10 L.
11	Wankowicz Władysław	10 L.
12	Woskiewicz Jan	10 L.
13	Wojtkiewicz Jan	10 L.
14	Święto Stanisław	10 L.
15	Parliński Franciszek	10 L.
16	Janek Robert	10 L.

# Metajovski obec (Dvinsk)

- |   |                    |                 |
|---|--------------------|-----------------|
| 1 | Tubilenica Oleg    | } bracia - 10 L |
| 2 | Tubilenica Miletka |                 |
| 3 | Ketunovito Fredek  | 10 L            |
| 4 | Mucnikovica Antek  | 10 L            |
| 5 | Suckon Jof         | 10 L            |

## izame obory

- |    |                      |                |
|----|----------------------|----------------|
| 1. | Tubilenica Staminov  | 15 let kotovgy |
| 2  | Wankunov Leon        | 10 L           |
| 3  | Panivan Jof          | 10 L           |
| 4  | Mucnikovica Staminov | 10 L           |
| 5  | Wjtalunovica Tomar   | 10 L           |
| 6  | Wodejko Juljan       | 10 L           |
| 7  | Sunkunovica Jan      | 10 L izme obor |
| 8  | Wodejko              | 10 L zbrjca    |



Do celów Archiwum Wschodniego

Jan Wojtukiewicz, pseudonim „Ryś”, żołnierz AK, uczestnik akcji „Burza” i akcji „W”. Byłem w Miednikach w lipcu 1944 r. podczas rozbijania oddziałów AK przez Armię Sowiecką. Broni tam nie złożyłem.

W 1945 r., 31 sierpnia zostałem aresztowany przez KGB. Od razu skatowali mnie, bili mnie jeden bijakiem od cepa a drugi kijem leszczynowym. Śledztwo było prowadzone prawie do samej rozprawy bez przerwy, przeważnie nocą i to kilka razy tej samej nocy. Śledztwo prowadził kapitan Łobanowski.

W 1945 r. 30 grudnia odbyła się rozprawa grupowa. Sąd Wojskowy ZSRR skazał na 10 lat obozów i 5 lat pozbawienia praw obywatelskich następujące osoby:

1. Antoni MUCIŁOWICZ, ze wsi Miszkały,
2. Fredek KOŁUPAJŁO, miejscowość Wawiórka,
3. Jan SIENKIEWICZ, ze wsi Rulewicze,
4. Józef PONIMASZ, ze wsi Wierchwawiórka,
5. Jan WOJTULEWICZ, ze wsi Rulewicze.

Rozprawa odbyła się w więzieniu w Lidzie, przy ul. Syrokomli.

W 1946 r. 16 stycznia Antoni Muciałowicz, Fredek Kołupajło i Jan Wojtukiewicz zostaliśmy wywiezieni z więzienia w Lidzie do Orszy, na punkt przesylny. Po kilku dniach pobytu w Orszy załadowali cały transport, około 20 wagonów towarowych więźniami i wywieźli do Mołotowska nad B. Morzem (obecnie Dwinsk).

W Mołotowsku w Obozie Nr 3 odbywaliśmy dziesięciodniową kwarantannę. Następnie przetransportowani zostaliśmy do Obozu Nr 2, który był zbudowany na bagnach, przy ujściu Dwiny do zatoki Dwinskiej. Baraki były zbudowane na palach, poruszać się po obozie można było jedynie po pomostach zbudowanych z desek.

Klimat: w zimie mrozy dochodzące ponad 30 stopni C poniżej zera, zawieje śnieżne, tak zwane purgi. Latem opary bagienne, komary, meszka i szkorbut do tego niedożywienie kosiło więźniów jak kośnik trawę.

W ciągu czterech miesięcy od momentu rozpoczęcia pracy przy budowie tam na bagnach, pod pola refulacyjne, z naszego etapu, który przybył z Orszy pod koniec stycznia 1946r, pozostało zdolnych do pracy (nie wiem czy do pracy) około 70%. Pozostali tylko młodzi i zdrowi, starsi i ze słabszym zdrowiem odpadli. Nie wiem co z nimi się stało, ale nigdy więcej nie udało mi się z tymi ludźmi, z którymi pracowałem w zimie 46 r. na bagnach Dwiny spotkać się. Nie wiem do dziś co się z nimi stało. Byli tam więźniowie różnych narodowości, Polacy także.

W obozie Nr 2 w Mołotowsku byli przetrzymywani więźniowie polityczni i przestępcy pospolici, tak zwani recydywiści.

Obóz był przegrodzony płotem, ale ten płot prawie nie istniał. My polityczni dużo kłopotu mieliśmy z tak zwanymi „szakalami”. „Szakale” to tacy więźniowie, z którymi w obozie nikt się nie liczył, za to oni najczęściej psioczyli i najczęściej byli bici za swoje psoty. „Wory” (złodzieje) to najwyższa kasta w obozach za pospolite przestępstwa. Wory mają swoje nie pisane prawa. Prawdziwy wor nie może być spawaczem — spawacz spawa kraty do więzienia, brygadzystą też nie może być. Do pracy wychodzi razem z brygadą ale nie pracuje. Do stołówki nie chodzi, ma posługiwacza: „sześciorka”. Młody chłopak przy takim złodzieju ma dobrze, nikt mu krzywdy nie zrobi i żarcia ma ile chce. Kucharz pracujący w stołówce obozowej zna każdego posługiwacza tj. „sześciarka” i przy wydawaniu posiłków zawsze nakłada więcej i lepszego jedzenia, inaczej mógłby być przegrany w karty, a to oznaczałoby obowiązkową śmierć.

Odbywa się to w ten sposób. Wory grają w karty (gra w karty w obozach jest zakazana). Jeden z nich przegrywa wszystko co miał, nawet kałesony i jedzenie z całego miesiąca, a chce się odegrać, więc wygrywający proponuje mu zagranie na duszę tego, na którego ten wor co wygrywa ma złość. Grają. Przegrywający znowu przegrał. Otrzymuje od kolegi, który ograł go w karty termin do wykonania wyroku. Przykładowo trzy dni. W ciągu tych trzech dni musi zabić niewinnego człowieka, bo inaczej za niewykonanie wyroku jego kolega, który wygrał — zabije jego. Znam taki przypadek. W obozie Nr 3, w którym odbywaliśmy kwarantannę, później były przetrzymywane kobiety. Dwie koleżanki „wory” (złodziejki) zagrały o duszę pilota wojskowego, który odbywał karę 10 lat za polityczne przestępstwo. Znałem tego oficera w obozie Nr 2 był wychowawcą, a później został przeniesiony do obozu kobiecego i tam go przegrały w karty dwie serdeczne koleżanki. Jedną i drugą też znałem. W tym czasie jeszcze pracowaliśmy razem z kobietami. Jedna była bardzo ładna, bardzo brzydko przeklinała i z finką nie rozstawała się. Pseudonim miała „Bielka” (wiewiórka). Druga tęga, wysoka i starsza od Bielki, pseudonim miała „Bąba”. Bielka przegrała — w nocy miała siekierą obciąć głowę pilotowi. Widocznie stchórzyła. W nocy obudziła się „Bąba”, zobaczyła, że „Bielka” śpi na pryczy, a o tej porze powinna już być na portierni z narzędziem zbrodni, (tak każdy zabójca po zabiciu niewinnego człowieka postępował) poszła sprawdzić, czy został zamordowany pilot. Pilot spokojnie spał. „Bąba” wróciła do baraku i tą samą siekierą, którą „Bielka” miała zamordować byłego oficera lotnictwa ZSRR, zamordowała „Bielkę” za to, że przegrała w karty człowieka, a wyroku nie wykonała. Takie przypadki zdarzały się bardzo często. Nas, więźniów politycznych te sprawy nie dotyczyły, chociaż nieraz mieliśmy z nimi dużo kłopotu. Dlaczego o tym piszę? Obozy karne w ZSRR nigdy nie były obozami wychowawczymi — to były wylęgarnie przestępców. Najbardziej groźni

przestępcy wychowywali się w obozach dla małoletnich. Większość z nich to właśnie „wory”, „szakale” „błatnyje” i w późniejszym terminie „suki”. Oni z obozów nie wychodzą. Zanim skończy tu jeden wyrok, mają zarobionych kilka następnych. Niektórzy z nich mają po 50 lat do odbycia kary.

Czy tych ludzi można obwiniać? Myślę, że to były ofiary totalitarnej polityki stalinizmu. Co było najgorsze dla tych ludzi to to, że trudno było wycofać się z takiego trybu życia. Po pierwsze to można porównać dzikie zwierzę, wychowane od maleństwa wśród ludzi – taki osobnik na wolności nie da sobie rady. Po drugie przestępcy noszący miano „suki”. „Suka” to jest taki więzień, który przedtem należał do grona „worów”. Po dłuższym pobycie w obozach postanowił wyjść na wolność i żyć tak jak wszyscy uczciwi ludzie. Tylko, że tu było pewne ale – trzeba było dożyć do końca wyroku i zdążyć wyjść z obozu. Wory bezwzględnie zabijali „suki” (zdrajców).

Przykład: (muszę przesunąć się w czasie do przodu) Było to w roku 1952, rano w obozie na Kajerkanie w Norylsku). W tym czasie jeszcze były zamykane baraki. Przed wyjściem do pracy do baraku wpadło kilkunastu więźniów uzbrojonych w łomy, noże i inne przedmioty przydatne do walki. Wywiązała się walka między worami i sukami. Finał tego zajścia był taki: 9 zabitych, przywódca worów przebity łomem przez brzuch na wylot. W szpitalu obozowym leżał pod strażą. Pilnowali go, żeby nie został dobity.

Chcę nadmienić, że na Kajerkanie w obozie spec reżymu byli przetrzymywani nie tylko więźniowie polityczni, ale także groźni przestępcy (za napad z bronią, różne zabójstwa itp). Między takim elementem nie było łatwo dla nas więźniów politycznych, tym bardziej, że wory trzymali sztamę z nadziratielami i przeważnie oni mieli rację.

Do potwierdzenia tego, że wory mieli układy z nadziratielami podam przykład, tylko muszę cofnąć się z Norylska na punkt przesylny w Krasnojarsku. Po przybyciu transportu więźniów z Mołotowska w 1948 r. w sierpniu na punkt przesylny do Krasnojarska, w ślad za tym transportem z Mołotowska, w którym przybyłem i ja, przyszedł transport więźniów bezpośrednio z więzienia z Wilna. Byli to więźniowie dopiero co osądzeni, wszyscy byli ubrani w cywilne ubrania, niektórzy z nich mieli bardzo ładne ubrania. Wszystkich tych nowicjuszy, około 300 osób zasiedlili w jednym baraku. Obóz przesylny, w którym oczekiwaliśmy na załadunek na barki był podzielony na dwie części. W jednej części byli przetrzymywani więźniowie polityczni, a za płotem z drutu kolczastego recydywa i więźniowie za pospolite przestępstwa. W płocie, którym był rozdzielony obóz było dużo ukrytych przejść, o których dobrze wiedzieli wory i nadziraciele, co potwierdza, że recydywa w tym obozie działała za zgodą i wiedzą części nadzoru obozowego. Transport więźniów z Wilna składał się w większości z Litwinów, Łotyszów i Polaków, chociaż Polaków było już niedużo. Polacy o wiele wcześniej zostali przetrzebieni przez NKWD i KGB na Wileńszczyźnie.

Metody terroru, jaki panował w obozach ZSRR były różne i nie tylko stosowane przez służby specjalne do tego powołane. To co się zdarzyło w tym obozie w tak krótkim okresie naszego pobytu może potwierdzić tę tezę. Otóż w baraku, w którym byli rozmieszczeni więźniowie przywiezieni bezpośrednio kilka dni temu z więzienia wileńskiego, został zasztyletowany Litwin za to, że nie chciał oddać swojego ubrania cywilnego i butów złodziejaszkom, którzy przybyli w celu rabunkowym przez przejścia w płocie przygotowane specjalnie do przedostawania się do części obozu, w której przebywali więźniowie polityczni. Tego, co się zdarzyło później, po zabiciu za nic niewinnego człowieka nikt się nie spodziewał, nawet ci, którzy byli odpowiedzialni za spokój i bezpieczeństwo więźniów. Po tym zajściu byli mocno zaskoczeni i przerażeni. Podczas tego zajścia służba obozowa i zewnętrzna ochrona obozu nie interweniowała.

Finał był tragiczny. Dokładnie nie mogę podać zabitych. Wiem tylko, że 4 zabitych było z etapu, który przybył z Wilna. Kilkakrotnie było więcej ofiar z obozu recydywy. Naoczni świadkowie zajścia mówili, że około dwudziestu było zabitych. Barak widziałem po tym zajściu. Okna i drzwi były powyrywane z ramami. Prycze rozebrane doszczętnie, deski wykorzystywane były do walki.

(Do punktu 9 ankiety)

„Czy strajk był kierowany?” Myślę, że strajk w obozach Norylska był zorganizowany i kierowany przy udziale ludzi przebywających na wolności. Strajk w obozach Norylska, który trwał prawie tydzień, był strajkiem okupacyjnym. Więźniowie, którzy byli w pracy pozostali w kopalniach, a którzy byli w obozie nie wyszli do pracy. Dlaczego piszę, że pomagali w organizowaniu strajku ludzie będący na wolności. W okolicach Norylska w tym czasie znajdowało się około 20 obozów. We wszystkich obozach w jednym dniu i o tej samej porze rozpoczął się strajk. Między obozami oficjalnie korespondencji nie mogliśmy prowadzić. Pracowaliśmy w różnych kopalniach. Łączność praktycznie była niemożliwa. Do rodziny mogliśmy pisać dwa razy do roku. Do tego była jeszcze bardzo ścisła cenzura. Pomimo tych wszystkich trudności strajk rozpoczął się i to prawie we wszystkich obozach Norylska.

Przebieg strajku w obozie na Kajerkanie.

Rano podczas śniadania w stołówce niektórzy z więźniów głośno mówili, że dzisiaj do pracy nie idziemy. Większość więźniów przyjęła tę zapowiedź jako żart. Po śniadaniu, kiedy brygada, w której pracowałem zbierała się do wujścia do pracy, wpadło do baraku zdyszanych trzech więźniów. Stanęli w drzwiach i stanowczym głosem jeden z nich powiedział: „Do pracy nie idziemy, rozpoczął się strajk”. Drugi zwrócił się do brygadzysty i dodał: „A ty nie próbuj wyprowadzać brygady”. Tych więźniów nie znałem. W baraku zapanowała cisza. Każdy kto potrafił logicznie myśleć stał na miejscu jak wryty, u każdego na twarzy widać było przerażenie. Wiadomo było gdzie się znajdujemy. Wokoło obozu, na „bocianich gniazdach” stały wycelowane w każdy barak karabiny maszynowe. Baliśmy się wyjść z baraku, myśleliśmy, że to prowokacja.

Po kilku godzinach bardziej odważni wyszli zobaczyć co się dzieje na zewnątrz.

Obóz był otoczony wojskiem NKWD. Obsługa cywilna została wyprowadzona, ani jednego nadziretiela w obozie nie było. Żywność do obozu była dowożona samochodami tylko do bramy. Od bramy przejmowali więźniowie.

W drugim dniu strajku wszyscy powychodzili z baraków. Była próba zawieszania transparentów na dachach baraków. Z chwiłką wejścia więźniów na dach baraków poszły serie z broni maszynowej. Jeden z więźniów, młody Rosjanin (nie znalazłem go) został ranny. Po tym wypadku pocztą szeptaną przekazywaliśmy, żeby nikt nie zbliżał się do drutów. Żadnych epitetów pod adresem żołnierzy. Nie wolno było rzucać żadnymi przedmiotami przez druty w kierunku wojska, żeby nie sprowokować użycia broni.

Na transparentach były wypisane postulaty:

1. Więźniowie polityczni, którzy odbyli 3/4 wyroku muszą być wypuszczeni na wolność.
2. Więźniowie polityczni, którzy byli skazani przed ukończeniem 18-ego roku życia muszą być bezwarunkowo wypuszczeni na wolność.
3. Za pracę więźniowie powinni otrzymywać wynagrodzenie.
4. Za przekroczenie normy w pracy przez więźnia powyżej 100 % zaliczyć w zależności od wysokości wykonania 2 dni za jeden dzień faktyczny.
5. Zlikwidować kraty w oknach baraków. Zaniechać zamykania na klucz baraków po powrocie więźniów z pracy.
6. Anulować nakaz noszenia na każdym ubraniu wyszytych lub namalowanych numerów sprawy więźnia.
7. Złagodzić reżym panujący w obozie.
8. Zezwolić na prowadzenie korespondencji w dowolnej ilości z rodziną i bliskimi (Poprzednio można było pisać dwa listy do roku).

To były postulaty, które pamiętam.

PS Podaję mój numer obozowy, który nosiłem na każdym ubraniu w obozie na Kajerkanie G – 925

Ofiary strajku w obozie na Kajerkanie w 1953 r.

1. Jeden ranny podczas zawieszania transparentu na dachu baraku.
2. Dwóch zabitych na drutach ogrodzenia obozu (prawdopodobnie byli donosicielami).

Jak na donosicieli to za mało zostało napędzonych na druty, a z drugiej strony to żal mi tych ludzi. Wiem dobrze jak trudno było wybronić się, jeżeli któregoś z więźniów zaczęli ciągać po nocach i zmuszać do współpracy z nimi.

Przeżyłem to na własnej skórze. Pierwszy raz zostałem wezwany w nocy (w dzień takiego czegoś nie stosowali). Dokładnie nie pamiętam daty. Wiem, że było to w 1952 r. w zimie. Najlepiej trafić, bo zima na półwyspie Tajmyr trwa ponad 9 miesięcy. Przyjął mnie kapitan NKWD. Metoda znana dla mnie. Rozmowa była bardzo krótka. Gdzie pracuję, czy dobry dla mnie jest brygadzysta, jak się czuję w tej brygadzie? Od razu wiedziałem o co chodzi. Byłem przerażony. Po przyjsciu do baraku do rana nie zmrużyłem oka, myślałem cały czas w jaki sposób wymigać się z tego. Rano najbardziej pewnym kolegom w brygadzie powiedziałem, że jeżeli nie wytrzymam, to będą mieli ze mnie szpicla.

Byłem wzywany kilkakrotnie (4 czy 5 razy). Walczyłem jak mogłem. Ten kapitan obiecał mi różne udogodnienia w obozie, straszyl, że skieruje mnie do brygady karnej, że stamtąd powrotu nie ma itd. Za każdym razem kiedy mnie wzywali a ktoś z kolegów słyszał jak wychodzę, to zawsze mówili: „trzymaj się, jesteśmy z tobą”. Broniłem się jak mogłem, prosiłem go, żeby dał mi spokój, że jestem jeszcze młody i chcę żyć, że nie dużo zostało mi do wyjścia na wolność. Nie chcę żeby ktoś przegrał mnie w karty albo w pracy spuścił mi coś na głowę. Nic nie pomagało, w dalszym ciągu męczył mnie różnymi sposobami. Ostatni raz kiedy zostałem wezwany byłem już u kresu sił, postanowiłem z tym skończyć. Byłem tak wkurwiony (przepraszam), że nie kapitan mówił a ja darłem się. On siedział i słuchał. Byłem tak zdenerwowany, że zaczęło brakować mi słów, nie wiedziałem już jak się dalej bronić i w końcu przyszła mi taka myśl. Wtedy powiedziałem: „Grażdanin kapitan, jestem katolikiem, wierzę w Boga i do tego jestem Polakiem. Wiara moja i honor nie pozwalają mi na współpracę z wami. Jeżeli grażdanin kapitan liczy, że za mało mnie ukaraliście za to, że tylko byłem żołnierzem AK i tylko walczyłem przeciwko Niemcom to proszę wyjąć pistolet, walnąć mi w łeb. Ja będę miał spokój a pan znajdzie na moje miejsce drugiego. Tego kapitan nie spodziewał się usłyszeć ode mnie. Od razu poderwał się z krzesła, stał spokojnie obserwując mnie. Patrzyłem mu prosto w oczy, nie wiedziałem co będzie dalej. Ale w tej chwili dla mnie było wszystko jedno, byłem tak wściekły, że najmniejszy nieprawidłowy ruch kapitana mógł spowodować nieobliczalne dla mnie konsekwencje. Byłem gotów na wszystko. Kapitan to zauważył. (Przecież to był oficer NKWD). Po chwili usiadł i kazał mi usiąść. Wyjął kartkę papieru i zaczął pisać.

Po napisaniu podał mi tę kartkę do przeczytania. Było tam napisane, że nikomu nie powiem o czym była rozmowa między nami, bo inaczej bez wyroku otrzymam dodatkowo 3 lata obozów. Pomyślałem: „dureń, już dawno powiedziałem kolegom do czego ty mnie zmuszasz, – i podpisałem. Byłem bardzo zadowolony, że udało mi się wybronić z tak haniebnego czynu.

Podaję tu jeden z wielu drobnych przykładów jakimi posługiwali się ludzie NKWD i KGB w obozach spec.reżymu do wykańczania swoich ofiar nie tylko fizycznie ale i psychicznie.

Po zakończeniu strajku więźniowie, którzy prowadzili strajk okupacyjny w kopalni (piszę tu o kopalni nr 18 na Kajerkanie) po przybyciu pod bramę obozową zostali zatrzymani i poddani selekcji. Nie wiem według jakich kryteriów, w każdym bądź razie około 30% (a może i więcej) więźniów zostało odebranych i tak jak stali (do obozu nie wpuścili) zostali załadowani do podstawionych wagonów. Z obozu też zabrali tylko trochę mniej jak spod bramy. Wszystkich zabranych wywieźli w nieznanym dla mnie kierunku. Do dziś nie jest mi wiadomo, co z tymi ludźmi się

stało. W jednym obozie Norylska było bardzo dużo ofiar tego strajku. Prawdopodobnie ktoś rzucił kamieniem w sierżanta i trafił mu w głowę. Nie wiem czy to był wystarczający powód do zrobienia rzezi w obozie. Było bardzo dużo zabitych (to jest prawda). Nie pamiętam nazwy tego obozu ani kopalni, w której ci więźniowie pracowali. Zebym to ja wiedział, że kiedyś będzie można mówić głośno o tych sprawach, mógłbym porobić notatki, bez tego nie mogę podać wszystkiego szczegółowo. Pamięć zawodzi.

Po strajku w obozach Norylska

Była komisja z Moskwy. W składzie komisji był jeden generał. Nigdy nie słyszałem nazwiska ani stopnia tego generała. Prawdopodobnie komisja ta była już w Norylsku przed zakończeniem strajku.

Co się zmieniło w obozie po strajku?

Nie pamiętam dokładnie od kiedy nastąpiły zmiany na lepsze.

1. Zaczęli płacić pieniądze za pracę. Wypłacali miesięcznie 150 rubli (przed wymianą) więźniowi a reszta szła na osobiste konto więźnia. Nie były to duże sumy, bo odliczali za utrzymanie więźnia w obozie.
2. Przestali zamykać na klucz więźniów w barakach.
3. Znieśli obowiązek noszenia numerów na ubraniach.
4. Zezwolili na prowadzenie korespondencji w dowolnej ilości (cenzura pozostała)
5. Za przekroczenie normy w pracy powyżej 100 % i dobre zachowanie w obozie zaczęli naliczać w zależności od wykonania normy do dwóch dni za jeden dzień.
6. Więźniom politycznym, którzy odbyli 3/4 wyroku zaczęli przeprowadzać rewizje nadzwyczajne i niektórych wypuścili wcześniej na wolność.

Zaznaczam tu z całą odpowiedzialnością, że ani jeden z Polaków nie został objęty, a tym bardziej skazany za udział w AK tą "rewizją nadzwyczajną".

Przykład: Wojtek Chrzanowicz został skazany za udział w AK na 10 lat obozu i 5 lat pozbawienia praw obywatelskich przed ukończeniem 18 – tego roku życia, miał odbytych 3/4 wyroku, ale nie został zwolniony z obozów przed terminem. Od 1946 r. do powrotu do kraju cały czas przebywaliśmy razem z Wojtkiem. Jego młody organizm nie wytrzymał psychicznie, był ciężko chory. W obozie na Kajerkanie, poza Wojtkiem jeszcze dwóch młodych Polaków psychicznie nie wytrzymało. Zbyszek S. został zabrany do szpitala psychiatrycznego i ślad po nim zaginął. Kazik W. miał strach, że NKWD ma go otruć. Przytaczał mi różne przykłady, płakał, wpadał w taką depresję, że kiedyś w nocy przyszedł do mnie (mieszkaaliśmy w jednym baraku) obudził i mówi: "daj mi kartkę papieru, napiszę list do rodziny, ty wyślesz a ja pobiegę na druty, żeby mnie zastrzelili". Wiedziałem dobrze, że przekonywać go nic nie da, więc powiedziałem: "zaczekaj, zaraz poszukam papieru". Pomyślałem, że zanim znajdę papier, zmienię temat i może zapomni o swoich zamiarach. Kazałem mu usiąść przy stole, ja dalej udawałem, że szukam papieru, później ołówek, ale bez przerwy obserwowałem jego zachowanie. Był bardzo niespokojny. Nie wiedziałem, co mam począć. W baraku wszyscy spali (światła w barakach paliły się całą noc).

"Kazik – zagadałem ażeby nawiązać jakąś rozmowę – dam ci watówkę, narzuc na plecy, w baraku jest zimno. „ Byliśmy obaj tylko w koszulach i kalesonach. Kazik nerwowo zaczął pukać palcami w stół. Dałem mu kartkę papieru, przy okazji podawania papieru złamałem grafit w ołówku. Poszedłem do swoich prycz po żyłkę do zatemperowania ołówka. Robiłem to wszystko bardzo wolno, żeby jak najwięcej zyskać na czasie. Po zatemperowaniu podałem mu ołówek. Zaczął pisać... W pewnym momencie machnął rękami, watówka spadła mu z ramion, ołówek poleciał gdzieś pod pryczę, zanim obejrzałem się on był już w drzwiach. Skoczyłem w pogon, żeby go powstrzymać. Nie zdążyłem... Kazik biegł w koszuli, kalesonach na boso w śniegu po kolana, a ja za nim krzycząc nie strzelajcie, to jest wariat, on jest chory! Kazik zbliżał się do drutów, ja się darłem ile miałem sił. Widziałem jak złapał się rękami za druty, podskoczył i... w tym momencie seria z automatu... Kazik padł jak długi po drugiej stronie drutów. Leżał nieruchomo w śniegu pomiędzy dwoma płotami z drutów kolczastych. W odległości dwudziestu – trzydziestu metrów od ogrodzenia stałem jak słupek w koszuli, kalesonach i na bosaka w śniegu po kolana i nic nie mogłem zrobić. Nie wiedziałem czy mam pójść do baraku czy czekać aż przyjdą wartownicy. Nie wiem jak długo stałem w tym śniegu. Byłem półprzytomny. Zimna nie odczuwałem. Cały czas patrzyłem w stronę gdzie leżał Kazik. Zauważyłem jak biegło dwóch strażników. Podbiegli do Kazika, podnieśli go, jeden ze strażników uderzył Kazika w twarz. Ucieszyłem się, zrozumiałem, że Kazik żyje i nie jest ranny. Strażnicy kazali mi zbliżyć się do ogrodzenia. Podeszedłem na odległość żeby swobodnie można było rozmawiać. Jeden ze strażników zwrócił się do mnie i powiedział: "szto on chatieł udzirać? „ Mówię: Nic. On chciał, żeby go zastrzelili." „Tak szto on durnoj ?" Odpowiedziałem: „Nie, on jest chory, zaprowadźcie go do bolnicy (do szpitala)".

Po tej rozmowie dopiero poczułem zimno. Pobiegłem szybko do baraku. Koledzy nie pozwolili mi położyć się, kazali biegać po korytarzu. Biegałem dotąd, aż zrobiło mi się ciepło. O dziwo nie miałem odmrożonych nóg ani kataru nie dostałem. Byliśmy zahartowani. Bardzo często jak nie zdążyli przygotować wody ze śniegu do łaźni (woda w zimie była przygotowywana ze śniegu) to po wujściu z kopalni kapaliśmy się nago w śniegu. Po takiej kąpieli zawsze czułem się bardzo dobrze.

Od tego zdarzenia dwa razy jeszcze spotkałem się z Kazikiem. Było to w 1955r. W tym czasie już odbywałem zsyłkę. (Po wyjściu z obozu w 1954 r. 16 grudnia dołożyli mnie z urzędu, bez sądu dożywotnią zsyłkę). Raz byłem u Kazika w szpitalu dla umysłowo chorych, a drugi raz Kazik przyszedł do mnie do pracy. Powiedział, że nie mógłby

odjechać do domu bez pożegnania się ze mną. Kazik nie został skazany na zsyłkę ze względu na jego stan zdrowia. Po kilku latach ta choroba znowu go zaatakowała — jeszcze gorzej. Zabił człowieka. Nie wiem co dalej z nim się stało. To działo się w latach 70 — tych, koło Lidy. W tym czasie byłem już w kraju.

Po wyjściu z obozu pracowałem w górnictwie w ekipach ratunkowych. Każdego miesiąca 10 — ego dnia musiałem meldować w komendzie milicji swoją obecność. Nie miałem żadnych dokumentów osobistych, byłem wyjęty spod prawa.

W 1955r. 27 listopada telefonicznie zostałem powiadomiony, że w ciągu 24 godzin mam rozliczyć się z przedsiębiorstwem i przygotować się na wyjazd do Polski. Wszyscy Polacy, którzy pracowali razem ze mną otrzymali takie zawiadomienia z komendy milicji.

W podróż do kraju wyruszyliśmy pierwszego grudnia tegoż roku. Samolotem z Norylska do Krasnojarska lecieliśmy 9 godzin. W Krasnojarsku byliśmy dwa tygodnie. Zwozili Polaków z całej Syberii, aż nabierali transport około 800 osób. Kierownictwo transportu składało się z trzech wyższych oficerów NKWD. Do granicy dotarliśmy 28 grudnia. Na granicy koło Przemyśla zostaliśmy przekazani polskim Wopistom na sztuki, jak stado baranów. Od NKWD otrzymaliśmy karteczki papieru długości 5 cm i szerokości 3 cm z wypisanym numerem. Ja miałem 308 numer. Tę kartkę miałem oddać polskim żołnierzom WOP. W Żurawicach koło Przemyśla otrzymałem kartę repatriacyjną, 1500 zł zapomogi i od razu wyjechałem do Gdańska. Na Sylwestra po południu byłem już w Oliwie u siostry. Po 14 — tu latach pierwszy raz przespałem noc w łóżku.

### N o r y l s k

1. Burecki Michał 10 lat
2. Grodzicki Jan 10 lat
3. Juchniewicz Jan 10 lat
4. Chrzanowski Wojtek 10 lat
5. Haydenberg Władysław 10 lat
6. Turyn 15 lat
7. Szeszko 25 lat areszt. 48 r. na gran. czes. — austr.
8. Szeszko 25 lat areszt. 47 r. w Lidzie
9. Szpuła Henryk 10 lat
10. Wawerys Władysław 10 lat
11. Waszkiewicz Władysław 10 lat
12. Waszkiewicz Jan 10 lat
13. Wojtukiewicz Jan 10 lat
14. Śnieżko Stanisław 10 lat
15. Paszkiewicz Franciszek 10 lat
16. Relinkis Józef 10 lat

### M o ł o t o w s k (obecnie Dwinsk)

1. Tubilewicz Olek 10 lat
2. Tubilewicz Mietek (bracia) 10 lat
3. Kołupajło Fredek 10 lat
4. Muciłowicz Antek 10 lat
5. Suchoń Józef 10 lat

### I n n e o b o z y

1. Tubilewicz Stanisław 15 lat katorgi
2. Waszkiewicz Leon 10 lat
3. Ponimasz Józef 10 lat
4. Muciłowicz Stanisław 10 lat
5. Wojtukiewicz Tomasz 10 lat
6. Wodejko Julian 10 lat
7. Sienkiewicz Jan 10 lat zginął w obozie
8. Wodejko 10 lat zdrajca

\*\*\*

Wspomnienia w lutym 1992 roku zostały przekazane do zbiorów Archiwum Wschodniego. Jest to wersja skrótowna. Wersja obszerniejsza, pisana właśnie przez autora, będzie przekazana archiwum po ukończeniu pracy. Podkreślenia wprowadzone podczas przepisywania z rękopisu.

Wspomnienia zostały napisane w odpowiedzi na ankietę wysłaną przez M.Strasz i T.Głęba, dotyczącą buntów w obozach Norylska.

Oryginał wspomnień znajduje się w zbiorach Archiwum Wschodniego.